

Czwarty stopień... czego?

31 lipca 2010

Wraz z tym, jak na polskie ekrany weszła najnowsza produkcja ocierająca się o tematykę rzekomych uprowadzeń przez kosmitów, warto zadać sobie kilka najważniejszych pytań dotyczących tego zjawiska. Kilkadziesiąt lat po narodzinach ich „nowego wzorca” wraz z uprowadzeniami Hillów czy Villas-Boasa przychodzi nam zmierzyć się z odpowiedzią na bardzo ważne pytania. Czy mamy do czynienia z fenomenem społecznym, miejskimi legendami czy może zjawiskami jak najbardziej realnymi? Jak to bywa w ufologii, zdaje się, że ze wszystkim po troszku.

W lipcu 2010 r. na ekrany polskich kin wszedł film pt. „Czwarty stopień” będący fikcyjną opowieścią wzorowaną na licznych pracach odnoszących się do tzw. zjawiska abdukcji – czyli domniemanych uprowadzeń ludzi przez istoty pozaziemskie. Dla wielu będzie to z pewnością doskonała okazja, aby dokonać refleksji nad tym, o czym tak właściwie mówimy, choć tekst ten nie będzie ani próbą przeglądu najciekawszych przypadków, ani też syntezą tego, co udało się do tej pory ustalić. Bo czy coś w ogóle ustalono?

Czy mówiąc o abdukcjach mamy do czynienia z realnym, acz bardzo ulotnym zjawiskiem, rozgrywającym się poza „sferami”, w których na co dzień funkcjonujemy, czy też może jest to spory worek, na dnie którego leżą najciekawsze przypadki zawałone jednak od góry absurdami, wymysłami i mitami? Wydaje się, że realniejsza jest opcja druga. Dziś już nie ma bowiem „zjawiska abdukcji”. Trudno powiedzieć, czy kiedykolwiek było. Zastąpiła je „legenda abdukcji”.

Kilkadziesiąt lat po tym, kiedy pojawiły się pierwsze relacje o uprowadzeniach ustalające ich wzorzec, jaki do dziś przeplata się przez wiele opowieści ludzi „wziętych” i kiedy to mocnym echem rozbrzmiewały przypadki Antonia Villas-Boasa i małżeństwa Hillów, na polu badań nad tym jakże kontrowersyjnym

zjawiskiem pojawił się pewien impas. Gdyby postawić grubą kreskę pod kilkoma dekadami „badań” (a ufologia lubi nadużywać tego słowa) nad abdukcjami, to co otrzymamy?

Na początku będzie to chaos... Chaos informacyjny, co zresztą jest w ufologii powszechne. Z jednej strony natkniemy się zatem na przerażające relacje wskazujące na toczący się za naszymi plecami skomplikowany i nie do końca zrozumiały plan istot, którym technologia pozwala czynić rzeczy na pozór magiczne, a z drugiej będziemy mieli do czynienia z pewnymi „niezmiennikami” (czyli powtarzającymi się w relacjach szczegółami), które po bliższej analizie wcale nie okażą się takimi niezmiennikami być. Po trzecie (choć nie ostatnie) staniemy oko w oko z podstawowym problemem – delikatną ludzką psychiką.

W oczy rzuca się bowiem ogromne zróżnicowanie przypadków. Po kontrowersyjnych doświadczeniach Betty i Barneya Hillów wiele osób zaczęło donosić o przykrych doznaniach niechcianego i wymuszonego kontaktu z wątlymi istotami o szarej skórze i wielkimi oczyma. W takich to okolicznościach rodził się popkulturowy wizerunek kosmity, utrwalany opowieściami innych uprowadzonych, jak i pracami, które znacznie przyczyniły się do wzrostu społecznej świadomości odnośnie problemu uprowadzeń przez kosmitów, takimi jak „Sprawa Andreassonów” Fowlera czy „Wspólnota” Streibera, a także dokonania Leo Sprinkle’a, Karli Turner, Buda Hopkinsa czy najciekawszego bodajże z całej grupy dr Johna Macka. Co ciekawe, zarówno Sprinkle, jak i pani Turner uznali po pewnym czasie zajmowania się zjawiskiem, że i oni padli ofiarą uprowadzeń...

Podjęcie jakichkolwiek prób podsumowania zjawiska abdukcji wymaga jednak przedtem odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście przełom lat 50-tych i 60-tych stanowi okres narodzin tego zjawiska. Ponieważ abdukcje wypłynęły niejako w okresie, gdy po doświadczeniach wojen ludzkość dzięki najnowszym zdobyczom techniki zaczęła sięgać nieco dalej niż w przestworza (przynajmniej swą świadomością jako mieszkańców jednej z wielu

planet w bezkresnym kosmosie), stanowiły one niejako odnogę zjawiska „latających spodków”, która po czasie zaczęła żyć własnym życiem. Niemniej jednak wielu UFO-entuzjastów zwraca uwagę na fakt, że lata 40-te, kiedy to pojawiły się pierwsze relacje o „latających talerzach” nie stanowią wcale początku epoki UFO, a jedynie wyznaczają granicę między ufologią starożytną (paleoastronautyką), nowożytną (trudnymi w interpretacji opowieściami o wszelkiego rodzaju podniebnych zjawiskach) i współczesną datowaną umownie na 1947 rok. Czy oznacza to, że do abdukcji dochodziło także w okresach wcześniejszych?

Istnieją zwolennicy teorii, że Antonio Villas Boas nie był na tym polu prekursorem. Mówiąc wprost, wcześniej zdarzyła się historia, którą również można podciągnąć pod coś w rodzaju abdukcji, a rozegrała się w Węgierskiej Górze w roku 1954, a więc na trzy lata przed Boasem. Inni idą o krok dalej zwracając uwagę na liczne relacje sięgające daleko w przeszłość, przyrównując do abdukcji wizje natury religijnej i wszelkie inne nadnaturalne spotkania. Czy jednak można im wierzyć mając na uwadze pewien bardzo charakterystyczny scenariusz przejawiający się w opowieściach wielu kultur z całego świata? [1]

W wielu kulturach spotkać się możemy z czymś, co dla tych, którzy śladów kosmitów dopatrują się wszędzie będzie doskonałym dowodem na to, że jesteśmy z nimi (tj. obcymi) związani od zawsze. Tymczasem wydaje się, że to, co dziś wielu uznaje za porwanie przez pozaziemian jest pewnym pradawnym „wzorcem”, którego analogie z abdukcjami są aż nazbyt widoczne. Można powołać się tu na liczne przypadki wymiany między światami, tj. między światem ziemskim a nadprzyrodzonym, dokonywanymi nie tylko przez osoby do tego predysponowane (jak czarownicy czy szamani), ale również przez tych, którzy przypadkowo zostali „uprowadzeni” przez istoty magiczne/demoniczne do innej rzeczywistości, z której wracali już całkiem zmienieni. Warto powołać się tu np. na nasz

rodzimy przykład. W wierzeniach Słowian pojawiło się wiele wspomnień. o „abdukcjach” dokonywanych przez boginki tudzież inne stworzenia nie przynależne temu światu. Najgorzej było w przypadku tzw. podrzutków (boginiaków, podziomków, odmieńców etc.), które były podrzucane przez boginki na miejsce ludzkich dzieci. Wyróżniały je m.in. wielka głowa i szeroko rozumiana „odmienność”. Oczywiście istniała możliwość odzyskania dziecka z rąk tamtego świata, choć odstawało ono już na zawsze od reszty będąc zapatrzonym „w tamten świat”. [2]

Jeśli jesteśmy przy wierzeniach Słowian, warto tu zwrócić uwagę na kolejną ciekawą analogię. Dziś wiadomo, że za wieloma relacjami o domniemanych uprowadzeniach, do których dochodzi w czasie zmienionego stanu świadomości są zaburzenia senne, także te połączone z niemiłymi doznaniem psychicznymi i fizycznymi, jakimi są np. słynne ataki zmory. Ta kategoria relacji zwana po ufologicznemu „nocnymi odwiedzinami” znajduje zapewne swoje racjonalne wytłumaczenie, zważywszy również na to, że wiele z tych doznań ma charakter bardzo gwałtowny a nawet dramatyczny.

Przyglądając się losom ludzi, którzy twierdzą, że zostali uprowadzeni przez kosmitów zaobserwujemy pewne zmiany w ich zachowaniu czy też światopoglądzie, z dryfem w kierunku szeroko pojętej duchowości i ezoteryki, ale nie jest to reguła. Prawdą również wydaje się to, że znaczny wpływ na „sagę o abdukcji” zdaje się wywierać filozofia New Age, która widzi niekiedy w osobach rzekomo uprowadzanych nabywców wyższej formy wiedzy znacznie wystających przed szereg zwykłych nieuduchowionych zjadaczy chleba lub też współczesnej kasty „szamanów”, którzy doświadczają swych lotów już nie w świecie duchowym, ale na wysoce zaawansowanych statkach pozaziemskiej cywilizacji. Nie jest to jednak reguła i z pewnością część osób z podobnymi doświadczeniami skupia się na ich wewnętrznym rozgryzaniu aniżeli na kwestiach „bycia wybranym”, ale o tym, jak wygląda profil psychiczny osób, na których pozaziemianie dokonali abdukcji będzie za chwilę.

Jeszcze inną sprawą jest pewien wewnętrzny podział przypadków uprowadzenia przez kosmitów. W bardzo wielu z nich świadek donosi, że w czasie trwania incydentu znajdował się w zmienionym stanie świadomości (niekiedy pojawiają się nawet słowa o świecie „astralnym” czy „innym wymiarze”) lub też jego wspomnienia z incydentu zostały ukryte lub „zagłuszone” i mogły wyjść na światło dzienne jedynie dzięki zastosowaniu hipnozy. A czy ta stanowi wiarygodny sposób badania i odzyskiwania wspomnień, które zostały głęboko zakopane w świadomości świadków? Z pewnością nie. Najgorszym z możliwych wyjść wydaje się dosłowna interpretacja informacji uzyskiwanych podczas sesji hipnotycznych. Do końca nie wiadomo bowiem wówczas, z czym mamy do czynienia – z realną opowieścią, czy też może specyficznym psychicznym tworem. Ciekawym przykładem może być tu nieśmiertelna historia Jana Wolskiego, który mimo, że poddany został procedurze przypominającej badanie, tak jak wielu innych uprowadzonych, nie znajdował się wcale w stanie zmienionej świadomości.

Wraz z wymienionymi kilka akapitów wyżej badaczami zjawiska, którzy mieli je jeśli nie za realne, to przynajmniej za godne uwagi nauki, pojawiły się także argumenty ze strony sceptyków. Susan A. Clancy w swej książce pt. „Abducted: How People Come to Believe They Were Kidnaped by Aliens” („Porwani: Jak ludzie zaczynają wierzyć w to, że zostali porwani przez kosmitów”) przyglądając się psychicznemu profilowi osób uprowadzonych rzekomo przez obcych zauważa, że są to z reguły (i wbrew powszechnemu mniemaniu) zwyczajni ludzie, nie wyróżniający się niczym z otoczenia. Nie zawsze też poszukują oni uwagi i nie chcą też często dzielić się swoimi przeżyciami. Łączy ich jednak pewna charakterystyczna cecha – skłonność do fantazjowania i magicznego myślenia połączona z pewną trudnością w odróżnianiu zdarzeń realnych od wyimaginowanych. Ludzie ci częściej również interesują się zjawiskami paranormalnymi. [3]

Kolejna kwestia to historie osób podających się za stałe

ofiary, tudzież znajomych porywaczy. Zróżnicowanie między relacjami osób donoszących o rzekomych celach uprowadzeń jest tak duże, że w praktyce nasza planeta wydawałaby się wielką klatką ze zwierzątkami laboratoryjnymi, z której korzystają cywilizacje wyższych rzędów (być może z przyczyn humanitarnych nie mogące założyć sobie hodowli ludzi na własnej planecie i zmuszeni do pokonywania wielkich kosmicznych odległości by porwać człowieka, a czasami krowę...). Ponadto z historiami wielu osób wziętych zaczęły łączyć się teorie spiskowe dotyczące celów działania kosmitów i ich domniemanego wpływu na planetę. Pojawiają się tam motywy polityczno-wojskowe (kosmici uprowadzają ludzi za zgodą władz lub też czynią to służby specjalne sugerując ludziom, że zostali uprowadzeni), katastroficzne (starają się pomóc ludzkości jako dobrzy kosmiczni bracia i współczesny zamiennik aniołów lub Boga ery techniki i lotów w kosmos), biologiczno-reprodukcyjne (kosmici próbują załatać jakąś dziurę w swej biologiczności tworząc hybrydy) a nawet religijne.

Czy w uprowadzeniach pojawiają się zatem pewne „ufologiczne niezmienniki”? I tak i nie. Jeśli przeanalizujemy wiele relacji, dostrzeżemy rzeczywiście pewne podobieństwa w przebiegu czy też wyglądzie porywaczy. Nie są to jednak niezmienniki, a pewna „forma”, w którą wtłoczone są opowieści o uprowadzeniach, choć dodatkowych analiz wymaga tu z pewnością kwestia tego, kto ją zaszczeplił i jak wpływa na to UFO-folklor. Jeśli chodzi o różnice w wyglądzie, zachowaniu i celach rzekomych kosmitów są one tak duże, że nie będzie wielce przesadzonym twierdzenie mówiące, że każdy przypadek jest z gruntu inny. Albo to kosmici za każdym razem mówią coś innego, albo od umysłu świadka zależy w tych przypadkach znacznie więcej niż nam się wydaje. Czy zatem psychiatra zajmujący się badaniem uprowadzonego, odkrywa tajniki jego stanu, czy też może wchodzi tylnymi drzwiami do jednej z największych tajemnic ludzkości? To chyba najtrudniejsze pytanie wyłaniające się po kilku dekadach naszego życia z abdukcjami. A co z przypadkami, w których pozostały ślady

fizyczne na ciele świadka, lub też wydobyto z niego tajemny „implant”? To pytanie jest jeszcze trudniejsze...

Reasumując, możemy stwierdzić, że znaczna część relacji o uprowadzeniach ma korzenie kulturowe, społeczne oraz psychiczne. Pewne elementy, jakie się w nich przejawiają wydają się być do siebie zbliżone, ale nie mogą być nazywane „niezmiennikami” z racji zbyt dużego rozstrzału między niektórymi szczegółami dotyczącymi choćby wyglądu czy relacjami o celach uprowadzeń. Zwraca nam to uwagę na problem korzeni zjawiska abdukcji rozpatrywanego w ramach współczesnej legendy. W zbliżonych kategoriach rozważać należy powiązanie zjawiska abdukcji ze sferą ezoteryki, magii oraz wierzeń. Pozostaje kwestia marginalizacji tego zjawiska, przynajmniej pozornego i traktowania problemów osób mówiących o swych często traumatycznych doświadczeniach, jako nieistniejących. Czy za kolejne kilka dekad wiedzieć będziemy o zjawisku więcej? Nie wiadomo. W międzyczasie do głowy przyszło mi jeszcze jedno pytanie. Dlaczego dziś jest tak mało współczesnych Villas-Boasów, Andreassonów i wielu wielu innych?

Autor: Piotr Cielebiaś

Źródło: [Infra](#)

PRZYPISY

1. Piechota K., Rzepecki B., UFO nad Polską, Białystok 1996, s. 92.
2. Szyjewski A., Religia Słowian, Kraków 2003, s. 172
3. Ludden D., Close Encounters with Alien Abductions, Skeptical Enquirer, Vol. 17 2007.